

MOSZE KORN

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, bieda

„Byliśmy bardzo biedni”

W ogóle dom mój, ja mieszkałem w bardzo sytuacji niemożliwej. Bieda była na bardzo wysokim poziomie. Mieszkaliśmy w jednym pokoju i podłoga, to była ziemia. I był taki stolarz i on widział jak my żyjemy. I jak były deszcze, to nawet w domu ziemia była chłodna. On nam dał te odpadki. Dał dwa razy w tygodniu, a myśmy to na ziemię dwa razy w tygodniu [kładli] i tak było. Nie głodowaliśmy, powiedzmy, że chleb był, wszystko jedliśmy z chlebem. Zupa z chlebem, wszystko. Mama kupiła w niedzielę kilo cukru i zrobiła takie małe kawałki. I to było na każdy tydzień. I my, z cukrem nic nie piliśmy, tylko wzięliśmy do ust tak kawałek cukru i tak z tym chlebem jedliśmy, wszystko z chlebem i z kartoflami. I jak na zimę w piwnicy mieliśmy kartofle, to było coś, to było wesoło w domu. Czyli mieliśmy kartofle na zimę, trochę węgla, ale to wszystko. Chodziliśmy boso do osiemnastego roku życia, tylko w lato, od powiedzmy końca maja do końca lipca, żeby mieć buty na zimno. Ludzie dzisiaj nie mogą sobie wyobrazić jaka bieda była. I też była przyczyna, że Żydzi nie dostawali żadnej państwowej pracy, to było dla Polaków.

Chodziłem [po dzielnicy żydowskiej], na Zamkowej [byłem], ale w polskiej dzielnicy nie byłem, nie chodziłem [tam], nie miałem po co [tam] iść. Koledzy, nie miałem kolegów [tam]. I nie byłem taki ubrany też. Lepiej ubrałem się w sobotę i święta, bo na święta miałem inne ubranie. Ja ostatni opuściłem dom, bo wszyscy już mieli rodziny, mieli dzieci i oni już mieszkali lepiej, pracowali, handlowali, robili różne rzeczy. Mój brat był tapicerem. A w 1935 roku to siostra moja, ona była bardzo ładna, wyszła za męża. Wtenczas to był bogaty człowiek. Nazywał się Wajcjenfeld, miał sklepy na Krakowskim Przedmieściu. Ona pracowała u niego. On był dziesięć lat starszy i ona była bardzo ładna i bardzo solidna i on się w niej zakochał. I jej było dobrze i nam też było lepiej. Ona posłała po stolarza, żeby zrobił nam podłogę w domu. To był dla nas raj. Co tydzień ona dała matce kilka złotych, żeby było można lepiej zjeść, no i sobie jedliśmy lepiej. I matka już też była chora i sprzedała ten

sklepik. Już nie mogła chodzić z tymi paczkami, te paczki miały może dziesięć, piętnaście kilo. To był ten cały towar, co miała.

Data i miejsce nagrania	2006-12-03, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Łukasz Pawlak
Redakcja	Małgorzata Miłkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"